

ANGIELSKI dla RODZICÓW

PRZEWODNIK METODYCZNY



deDOMO

deDOMO – nowatorska metoda nauki języka angielskiego w domu

- EDUKACJA jako gra domowa
- MOTYWACJA poprzez sukces
- INTERAKCJA dwujęzyczna rodzic – dziecko

GRZEGORZ ŚPIEWAK

ANGIELSKI dla RODZICÓW

PRZEWODNIK METODYCZNY



deDOMO

Kup książkę

Konsultacja językowa: **dr Barry Keane**

Redaktor serii: **Marek Jannasz**

Korekta: **Paweł Pokora**

Projekt okładki serii: **Marcin Rojek, Zarts**

Ilustracja na okładce: **Magdalena Wójcik**

Projekt makiety i opracowanie graficzne: **Karol Perepiłyś, Studio 27**

Ilustracje: **Magdalena Wójcik**

Inicjatywa edukacyjna **deDOMO**

Koncepcja metodyczna i nadzór merytoryczny: **dr Grzegorz Śpiewak**

Koncepcja wydawnicza i koordynacja projektu: **Marek Jannasz**



© Copyright by deDOMO Education sp. j., Warszawa 2010

www.dedomo.pl

ISBN 978-83-62671-07-6

Skład i łamanie: **Studio 27**

Druk i oprawa: **Pozkal**

Mój Tata uwielbia bawić się ze swoimi wnukami.
Zapytałem go kiedyś, jak to się dzieje,
że nigdy mu się to nie nuży.
Odpowiedział:

*Bo wiesz, synku, kiedy patrzę na dziecko,
to tak jakbym patrzył na fale w morzu.
Każda fala jest taka sama,
i każda jest inna.*

Nikt tego ani trafniej, ani piękniej nie ujął.

Książkę tę dedykuję moim Rodzicom,
z miłością i wdzięcznością.

– najstarszy syn

Spis treści

Podziękowania	4
Wstęp Jak to „Angielski dla rodziców”...?	9
Część 1 MOTYWACJA deDOMO	11
Rozdział 1 Angielski poza domem – czyli: w czym (był) problem	12
Rozdział 2 To co, szkoła w domu?	15
Rozdział 3 Dom *rulez*	18
Rozdział 4 Mówisz i masz!	20
Rozdział 5 Wszystko gra!	23
Rozdział 6 Angielski przy okazji	27
Rozdział 7 Okazja czyni mistrza!	29
Rozdział 8 Język jak rower czy jak fortepian...?	31
Rozdział 9 Pierwsze kroki z deDOMO	34
Rozdział 10 Marchewka XXL	37
Część 2 JĘZYK deDOMO	41
Rozdział 11 <i>Yes, we can!</i>	42
Rozdział 12 Domowa trans-akcja	46
Rozdział 13 Domowa układanka z klocków	49
Rozdział 14 Klocki gramatyczne dla dziecka	52
Rozdział 15 Klocki gramatyczne dla Mamy i Taty	56
Rozdział 16 Klocki leksykalne: krótki przegląd	59
Rozdział 17 Klocki leksykalne w akcji	64
Rozdział 18 Domowa wymowa	68
Rozdział 19 Wymowa priorytetowa	71
Rozdział 20 Hurra – błąd!	75
Część 3 SUKCES deDOMO	79
Rozdział 21 Słów cięcie-gięcie...	80
Rozdział 22 Krewni i znajomi królika	83
Rozdział 23 Dupło, lego czy bionicle?	86
Rozdział 24 Język sezonowy	89
Rozdział 25 Domowy tempomat	92
Rozdział 26 Domowa edukacja finansowa	95
Rozdział 27 W domu z bratem i siostrą	99
Rozdział 28 Jak zmierzyć język	104
Rozdział 29 Radość kluczem – czyli ostatnie słowo od autora	110
deDOMOwy niezbędnik frazowy dla dziecka	112
deDOMOwy niezbędnik frazowy dla Mamy i Taty	114
deDOMOwe FAQs – czyli o co często pytają Mama i Tata	116
Szczęśliwa siódemka, czyli deDOMOwe zasady naczelnne	118
dr Jacek Pyżalski deDOMO okiem pedagoga	120
dr Magdalena Szpotowicz O przyswajaniu języka angielskiego w deDOMO	122
dr Barry Keane deDOMO okiem native speakera	124
O autorze	126
Patronat Europejskiego Roku Kreatywności i Innowacji dla projektu „Angielski dla rodziców”	127

Angielski poza domem – czyli: w czym (był) problem?

Przewodnik, którego lekturę właśnie Droga Mamo i Drogi Tato rozpoczynacie, napisał Rodzic taki jak Wy. Nie wierzycie? Sprawdźcie sami! Ciekawe, czy ostatnio nurtowały Was pytania w rodzaju:

- Czy to wina nauczycieli, że moje dziecko, mimo że ma angielski w szkole i chodzi na dodatkowe konwersacje prywatnie, nie potrafi przy stole poprosić o sok czy widelec, nie umie podziękować albo zapytać o coś po angielsku?
- Dlaczego moje dziecko nie potrafi przy kolacji porozmawiać ze znajomymi native'ami? A tak by było miło pokazać im, że inwestujemy w naszym domu w naukę języków...
- Dlaczego ono tak mało pamięta z lekcji języka angielskiego – i w szkole, i na lekcjach prywatnych? Może nauczyciele robią coś jednak bardzo nie tak, a ja tylko marnuję czas i pieniądze?
- Czy ja, mimo że i tak płacę za lekcje języka, powinnam/powinienem znaleźć czas i ćwiczyć z dzieckiem systematycznie, powtarzać słówka i reguły gramatyczne kilka razy w tygodniu?
- A może pójść na całość i po prostu zacząć mówić w domu tylko po angielsku?

A widzicie?

Rodzice są podobni przynajmniej pod jednym względem. Zrobiliby wszystko dla swoich dzieci, a jeśli widzą, że coś, na przykład nauka języka obcego, idzie nie tak, jakby sobie wymarzyli, najchętniej sami wzięliby sprawy w swoje ręce. Tu jednak pojawiają się kolejne natrętnie pytania:

- Jak ja sam/sama w ogóle mogę dziecku **pomóc w nauce języka**? A może tylko **przeszkadzam** nauczycielowi?
- I co jeśli sam mówię z błędami gramatycznymi, a mój akcent daleki jest od wymowy Królowej Elżbiety II? Czy dziecko nie nauczy się tych błędów ode mnie? A skoro tak, to może lepiej już będzie polegać na szkole...

Na kolejnych stronach naszego przewodnika odpowiemy na wszystkie powyższe pytania. Póki co spójrzmy ponownie na tytuł tego rozdziału. Wybór słów jest w nim nieprzypadkowy: problemy z nauką angielskiego, które tak nas, rodziców, frustrują, mają jedno wspólne źródło. Otóż tradycyjna nauka języka obcego odbywa się **poza domem**, w warunkach szkolnych.

I nie chodzi tu wcale o siedzenie w twardej ławkach, lecz o fundamentalny fakt:

Szkoła to nie drugi dom!

Wbrew hasłu, które większość z nas pamięta z własnej szkolnej przeszłości, szkoła to naprawdę *nie* drugi dom! W tym przynajmniej sensie, że ławki, tablica, korytarz i stołówka nie tworzą *kontekstu*, w którym spontanicznie i naturalnie może zachodzić komunikacja *domowa* – tu się nie siedzi przy rodzinnym stole, jedząc śniadanie, tu się nie sprząta swojego pokoju, nie wynosi śmieci, nie wybiera bluzki na imprezkę i nie szuka skarpetek przed wyjściem z domu, nie mówi się też dobranoc, przytulając głowę do poduszki. Teoretycznie można takie sytuacje w szkole imitować i ćwiczyć potrzebne w nich struktury językowe, ale zawsze będzie w tym element sztuczności i umowności. Poza tym - co równie ważne – można je ćwiczyć co najwyżej kilka razy w tygodniu, w dodatku w grupie co najmniej kilkunastu rówieśników. Mówiąc wprost: nauczyciel nie jest niczemu winien, gdyż język komunikacji domowej ma sens i odpowiednią częstotliwość tylko w domu!



Wielu z nas z pewnością pamięta z kursów języka angielskiego technikę tzw. *role play* („odgrywanie ról”): uczestnicy ćwiczenia otrzymują fiszki z opisem roli, którą za chwilę będą odgrywać w języku obcym wraz z partnerem lub grupą. Ta technika stanowi jeden z stałych punktów programu w tzw. „podejściu komunikacyjnym” (ang. *Communicative Approach*), dominującym od ponad 25 lat w nauczaniu języka angielskiego w Europie i na świecie.

Technika *role play* na ogół sprawdza się dobrze o tyle, że daje okazję do zastosowania nabytej już wiedzy językowej w sposób, który trochę przypomina użycie języka w warunkach pozaszkolnych. Jest jednak pewien szkopuł: wbrew twierdzeniom niektórych propagatorów podejścia komunikacyjnego, nie mamy tu do czynienia z **autentycznym kontekstem** użycia, lecz jedynie z jego modelem. Jest w tym, z natury rzeczy, pewna teatralność, koniec końców uczestnicy muszą **udawać**, że znajdują się np. na stacji kolejowej czy w sklepie, a nawet wchodzić w role, których prawie na pewno nigdy nie będą odgrywać w rzeczywistości pozaszkolnej, np. policjantów, pracowników sklepów itd.

Oprócz efektu sztuczności jest też drugi problem: ewentualne reakcje językowe, jakie tworzą uczestnicy *role play* nie są powiązane z rzeczywistymi aktami komunikacyjnymi.

Pytanie brzmi, czy w warunkach polskiego domu możemy przezwyciężyć te niedostatki. Odpowiedź na kolejnych stronach *Przewodnika*.

■ O czym i dlaczego tak naprawdę rozmawiamy w domu → **Rozdział 7**

To co, szkoła w domu?

Mamie i Tacie, którzy inwestują w naukę języka obcego ich dziecka, chodzi o stopniową, lecz pełną automatyzację odruchów językowych w łazience, przy stole, na dywanie i w innych sytuacjach domowych. Czyli takich, których świadkiem i uczestnikiem są sami rodzice. Skoro zatem na osiągnięcie tego celu w szkole czy nawet na prywatnym kursie języka angielskiego nie ma co liczyć, u ambitnej Mamy czy energicznego Taty rodzi się często pokusa, by:

- zmobilizować siebie i dziecko i spróbować zrobić szkołę w domu, zwłaszcza gdy sami czujemy się w miarę pewnie w języku obcym
- albo zadziałać jeszcze bardziej radykalnie i mówić w domu tylko po angielsku!

Uważam, że obydwa pomysły są chybione. A dlaczego?

Bo nie jestem nauczycielem mojego dziecka!

Przy czym nie chodzi tu o ewentualny brak kwalifikacji pedagogicznych, lecz o fakt, że dziecko jest moje, a nie cudze, jak w przypadku relacji nauczyciel – uczeń. Nie mogę więc go nauczać, bo *moje* dziecko od razu wyczuje sztuczność tej sytuacji. A poza tym przecież nie wprowadzę w domu ocen i uwag do dzienniczka! Wszyscy pamiętamy komiczną scenę z „Dnia świra”, w której ojciec (Marek Kondrat) odpytuje syna (Miśka Koterskiego) z odmiany czasownika *to be* i wiemy, jak to się skończyło...

Dla mojego dziecka jestem i zawsze będę rodzicem. I to tę właśnie autentyczną relację mogę wykorzystać, by osiągnąć coś, czego nauczyciel i tak raczej nie osiągnie, a przynajmniej nie bez wysiłku. Mogę robić to, w czym intuicyjnie jestem dobry: nagradzać moje dziecko i robić mu drobne lub nieco większe przyjemności, pokazując jednocześnie, co mnie sprawi wielką przyjemność. A dziecko, ponieważ jest moim dzieckiem, też się ucieszy, gdy ja się ucieszę. Zwłaszcza, gdy przy okazji, mimochodem niejako, załatwi ze mną coś, na czym mu akurat bardzo zależy. A ja swoje dziecko znam doskonale i mogę przewidzieć, co to takiego!

A dlaczego nie mówić cały czas po angielsku?

Bo Polacy nie gęsi...

To znane powiedzonko w przeszłości często usprawiedliwiało kiepskie wyniki naszych rodaków na polu języków obcych. Jest w nim jednak ziarno prawdy, istotne dla naszych celów. Nie ma bowiem nic naturalnego w udawaniu, że polska mama czy tata nagle przestaje rozumieć prośby lub pytania swojego polskiego dziecka.

Wszelkie próby czegoś, co w metodyce nauczania języków obcych określa się mianem *Total Immersion* (dosł. „pełne zanurzenie” – tu: zanurzenie w języku obcym) to kolejna sztuczność i udziwnienie w przypadku, gdy mama, tata i dziecko mogą się o niebo lepiej i szybciej porozumieć w swoim ojczystym języku.

Metoda *Total Immersion* to, jak sugeruje nazwa, technika nauki pływania. Jej twórcą jest Terry Laughlin, amerykański instruktor pływacki. W przeciwieństwie do konkurencyjnych metod, akcentuje nie szybkość, lecz naturalność, rytm i komfort. W historii metod nauczania języków obcych *Total Immersion* wiąże się najczęściej z pracami Stevena Krashena, który podkreślał fundamentalną wagę „zanurzenia” ucznia w języku obcym.

Tego udziwnienia dziecku nie sposób zaakceptować, a nam i tak nie uda się go konsekwentnie przeprowadzić. Bo co będzie, jak odwiedzą nas dziadkowie? Nadal będziemy udawać, że nie rozumiemy po polsku? A co będzie w sklepie? Na placu zabaw? W restauracji? Pomijając tę trudność „logistyczną”, czy naprawdę aż tak naturalnie czujemy się sami w języku obcym, że jesteśmy w stanie swobodnie wyrazić wszystkie nasze potrzeby i uczucia? A nasze dziecko? Przecież – przez pierwsze tygodnie przynajmniej – jeśli miałyby mówić *tylko* po angielsku, stałoby się praktycznie nieme...

Być może w tym miejscu zaczynacie się, Mamo i Tato, powoli irytować i niecierpliwić: skoro nie mogę być nauczycielem dla swojego dziecka, nie mogę zafundować mu domowego kursu przetrwania w języku Szekspira, a szkoła też mi nie pomoże, to co mi pozostaje? Otóż pozostaje... wykorzystanie Twojego własnego domu, jako naturalnego kontekstu do komunikacji domowej. I oto cały sekret metody deDOMO. Ale zanim ją przedstawimy krok po kroku, przyjrzyjmy się uważnie naszemu domowi. O tym rozdział następny.



■ Jak sprawić, by dziecko *samo* chciało mówić do nas po angielsku → **Rozdział 5**

■ A co zrobić, aby nie wymagało to z naszej strony dużego wysiłku, uporu i czasu → **Rozdział 7**

Dom *rulez*

Ten kolejny żarcik w tytule rozdziału ma nam uświadomić dwie super ważne sprawy. Po pierwsze: dom rządzi! Czyli – nic go nie zastąpi, także w nauce komunikacji domowej w języku obcym, jak się za chwilę przekonamy. A dlaczego? To właśnie ta druga ważna kwestia: otóż dom rządzi się swoimi zasadami (ang. *rules*). Chodzi tu o role, które odgrywamy, czynności, które wykonujemy, i oczywiście język, którego używamy przy okazji. Od razu widać, po raz kolejny, że dom to nie druga szkoła. A oto te unikalne cechy domu:

1. Mama i Tata to dla ich dziecka nie nauczyciele, tylko Mama i Tata.
2. A więc Mama i Tata nie próbują robić lekcji angielskiego (ani niczego innego!), tylko robią to, co zwykle.
3. Czyli: spełniają prośby, obsługują, podają, pozwalają, kupują, itd. w odpowiedzi na niezliczone prośby swoich milusińskich.
4. I oprócz tego trochę się z nimi bawią.
5. A najważniejsze: po prostu są z nimi przez nieporównanie dłuższy czas niż mógłby marzyć jakikolwiek nauczyciel.
6. Dziecko cały czas od nas czegoś chce. Albo o coś pyta.
7. I powtarza swoje prośby lub pytania wielokrotnie.
8. Dziecko zawsze zrozumie, kiedy mu na coś pozwalamy lub na coś się zgadzamy. Często za to najwyraźniej nie rozumie, gdy mu czegoś zabraniamy...
9. Dziecko uwielbia być nagradzane. Drobne nagrody często dają równie dużo radości, co duże, o ile nagroda nie jest zbyt odległa w czasie.
10. Rodzice cały czas kupują dziecku różne drobiazgi: słodycze, gazetki, zabawki mniejsze i większe.

Uświadomienie sobie tych właśnie cech domu to krok konieczny do zrozumienia, jak różne są relacje między nauczycielem a uczniem w warunkach szkolnych od relacji między rodzicem a jego dzieckiem w warunkach domowych. Różny jest zarówno stopień empatii, jak i rodzaj sytuacji, w której używa się języka jako instrumentu służącego do zaspokojenia autentycznych potrzeb komunikacyjnych.

Punktem wyjścia w metodzie deDOMO jest, jak widać, refleksja rodzica-praktyka. Z tej refleksji, skojarzonej z wiedzą metodyczną i językoznawczą zrodził się właśnie pomysł, by **nie próbować udawać nauczyciela angielskiego** (co i tak się nigdy nie udaje w stosunku do dziecka, podobnie jak w przypadku prób uczenia żony czy dziewczyny...), tylko pedagogicznie wykorzystać relację mama-tata-dziecko, której istotą z mojego punktu widzenia jest to, że po prostu...

Kocham swoje dzieci!

A ponieważ je kocham, **jestem dobry w ich nagradzaniu**, dobrze się czuję, gdy daję nagrody i gdy chwalebę, a gorzej, gdy muszę skarcić czy co gorsza ukarać. A że dziecko też uwielbia być nagradzane i chwalone, już tylko krok do kluczowej zasady metody de DOMO. Streszcza ją najkrócej hasło...

■ A jakie to hasło, przekonasz się już na następnej stronie → **Rozdział 4**

Mówisz i masz!

Jak mawiał stary indiański wódz w serialu „Przystanek Alaska”, jeśli chcesz złowić rybę, myśl tak jak ryba! Pomyślmy więc jak dziecko i zapytajmy, dlaczego właściwie się do nas ono odzywa w swoim **ojczystym** języku. Otóż częściej niż rzadziej po to, by zapytać o pozwolenie lub o coś poprosić, przy czym częściej niż rzadziej jest to coś, czego dać lub na co pozwolić niekoniecznie mam ochotę: oglądanie kolejnej tego dnia kreskówki, kolejne pół godziny gry na konsoli, rundka buszowania na Naszej Klasie, kupno dwudziestej gazetki czy paczki chipsów, itd. itp.... Jak to wszystko wpiąć w metodę deDOMO i wykorzystać do celów edukacyjnych?

Odpowiedź jest zaskakująco prosta: nie ma potrzeby silić się na żadne skomplikowane systemy motywacyjne, wystarczy bowiem najprostszy: jeśli dziecko chce zwiększyć sobie szansę, że mnie nakłoni do tego, na czym jemu lub jej akurat najbardziej zależy, **niech o to poprosi po angielsku!** Przykłady? Bardzo proszę, z mojego domowego doświadczenia:

Can I play on the computer? Czy mogę pograć na komputerze?

Can I play on your mobile phone? Czy mogę pograć na twojej komórce?

Can I go to the toilet? Czy mogę pójść do toalety?

Can I have some juice please? Czy mogę prosić trochę soczku?

Shall we buy Nestea? Kupimy Nestea?”

When are we going to go to the cinema? Kiedy pójdziemy do kina?

Zgaduję, że potrzeby Waszego dziecka nie są dramatycznie inne niż moich. Mylę się? Przy czym oczywiście nie o ustalenie wspólnych dzieciom potrzeb tu chodzi, lecz o uświadomienie sobie, że jest ich mnóstwo. I że dziecku na ogół bardzo zależy na ich pilnym zaspokojeniu.

A skoro naprawdę tak mu zależy, to jako rodzice możemy mu zaproponować szczególną ścieżkę na skróty. Jest nią tytułowa zasada...

Mówisz i masz!

A ściśle rzecz biorąc: *mówisz* po angielsku *i masz* w nagrodę to, na czym ci akurat zależy.

Wprowadzając zasadę *mówisz i masz* dajemy dziecku przekonujący powód, by podejmowało próby mówienia w języku obcym. A skoro dzięki mówieniu po angielsku ta czy inna ważna potrzeba może być łatwiej zaspokojona, komunikowanie w języku angielskim zyskuje pozytywne wzmocnienie jako instrument do osiągnięcia małej lecz jakże ważnej korzyści i towarzyszącej jej przyjemności.



Przy czym jako Tata praktykujący mam na myśli zwiększenie szansy, a nie stuprocentową gwarancję, że uda się mnie nakłonić do tego czy owego. Ostatecznie nawet jeśli dziecko wyrecytuje z najlepszym akcentem po raz trzeci tego samego dnia, że chce kolejnych 60 minut przed ekranem, muszę mieć możliwość się nie zgodzić. W końcu jestem odpowiedzialnym rodzicem!

Tu ważna uwaga: jeśli zamierzam się zgodzić, mogę to oznajmić po angielsku:

Sure, honey.

No problem, darling.

Go ahead, sweetie.

OK., dear.

A jeśli muszę odmówić, robię to po polsku. W ten sposób wzmacniam angielski pozytywnie po raz kolejny, kojarząc go dziecku z pożądanym skutkiem i przyjemnością, w przeciwieństwie do języka polskiego, w którym niestety od czasu do czasu usłyszysz ode mnie odmowę.

Warto podkreślić, że działa tu fundamentalna zasada naszej metody: mówienie po angielsku nie jest celem samym w sobie, lecz odbywa się niejako **przy okazji, mimochodem**. Dziecko przestaje myśleć o tym, że wydaje z siebie dziwne dźwięki, bo skupia się na nagrodzie, którą już za chwilę otrzyma! Ta spodziewana nagroda daje bodziec motywacyjny, o który chodziło staremu Indianinowi. I w ten oto sposób mamy zrab deDOMO – domowej gry edukacyjnej, o której więcej w kolejnych rozdziałach.

■ Więcej o „języku potrzeb”, który stanowi językowy rdzeń deDOMO →

Rozdziały 6 i 7

Wszystko gra!

Dosłownie i w przenośni! Metoda deDOMO to rodzaj **edukacyjnej gry domowej** z jasnymi, prostymi regułami (więcej o nich za chwilę). W deDOMO nie muszę niczego udawać (np. że od 17:00 do 17:30 w czwartki przestaję być Tatą i zamieniam się na pół godziny w nauczyciela angielskiego), ani że, jak niektórzy próbują, nie rozumiem nagle przy stole po polsku, tylko po angielsku, bo to co najwyżej spowoduje ciszę ze strony dziecka i tyle. W deDOMO mamy regułę i mamy, co najważniejsze, psychologicznie realny **powód**, by dziecko chciało w nią się włączyć i próbować mówić po angielsku. A jest nim zasada *mówisz i masz*.

Jak wiadomo, nic nowego pod słońcem, więc i deDOMO to językowa odmiana znanej skądinąd metody kija i marchewki. Z tym że w deDOMO marchewka jest ogromna, a kijek... tak naprawdę „kijek” nie zniknął całkowicie. Po pierwsze, pozostała zasada coś za coś – bez wysiłku ze strony dziecka nie będzie upragnionego w danej chwili bonusu. I po drugie, jako rodzic muszę pozostawić sobie możliwość odmowy, do czego, jak pamiętamy z rozdziału 4-go, służy mi język polski.

O tym, że gra jest idealnym instrumentem pedagogicznym wiadomo nie od dziś. Psycholodzy od lat zwracają uwagę na to, że dla dziecka to najbardziej naturalna forma przyswajania wiedzy. Zdaniem Genevieve Roth, autorki książki *Teaching Very Young Children*, gra, z wszystkimi jej zasadami, dynamiką, relacjami pomiędzy jej uczestnikami, tworzy mini-świat, w którym dzieci krok po kroku uczą się jak funkcjonować we współczesnym świecie. Roth zwraca uwagę na to, że dzięki grom dzieci uczą się – w przyjaznej, radosnej atmosferze – bardzo dla nich ważnych umiejętności społecznych: poszanowania zasad (np. by nie oszukiwać), współpracy z innymi, reguł zachowania, sposobów radzenia sobie z porażką.

Z kilku powodów gry znakomicie sprawdzają się w nauce języków. Wiadomo, że podczas zabawy dzieci zapominają o całym świecie, a więc i o tym, że przy okazji się uczą. Używają języka spontanicznie, co jest o tyle łatwe, że słownictwo wykorzystywane w zabawie nie ma prawa ulecieć z pamięci. Zestaw słów i fraz, niezbędnych do uczestnictwa w grze, jest zazwyczaj stały, powtarzalny i bazuje najczęściej na raczej prostych strukturach językowych. Co najważniejsze, młodzi ludzie, angażując się w przebieg gry, zyskują tym samym niezwykle ważną motywację i autentyczny powód, by się uczyć (w odróżnieniu od obowiązkowych lekcji w szkole). Wiedzą, że język to środek, który przybliży ich do celu, czyli skutecznego udziału w grze i oczywiście do końcowej wygranej!

Dobra zabawa – także edukacyjna – wciąga tak, że z przyjemnością się do niej wraca. A to oznacza w przypadku domowej gry językowej, że staje się ona idealnym sposobem „przemycania” powtórek słówek i zwrotów używanych przez dziecko instrumentalnie, jako środek do celu, a nie jako cel sam w sobie lub jedynie po to, by zadowolić nauczyciela. Bliskość, spokój, ciepło i bezpieczeństwo, które towarzyszą rodzinnej rozrywce, wpływają korzystnie na psychikę dziecka, sprzyjając szybszemu wchłanianiu nowej wiedzy niż, nierzadko napięta, relacja uczeń-nauczyciel.

Symbioza językowa

W metodzie deDOMO nie nakłaniamy dziecka do prób zastępowania języka polskiego językiem obcym na stałe. Jest to pierwsza gra językową, która świadomie wykorzystuje naturalne współistnienie w polskim domu dwóch kodów językowych – polskiego i angielskiego. Sami rodzice, jako uczestnicy gry, reagują na przemian w obu językach, swobodnie je przeplatając. Możemy na przykład powtórzyć angielską wypowiedź w języku polskim (albo odwrotnie), dla wyjaśnienia jej znaczenia czy po prostu dla utrwalenia.

Jest to nie tylko sensowne z punktu widzenia domowej komunikacji, ale i głęboko pedagogicznie uzasadnione: w końcu, będąc Polakami mówiącymi po angielsku czy w innym języku obcym, tak czy inaczej przechodzimy z jednego kodu językowego na drugi także poza domem, na przykład na ulicy czy w pracy.

Ale skoro to ma być porządna gra, to przechodzenie z języka na język może, a wręcz powinno, odbywać się zgodnie z pewnymi regułami. Jak pamiętamy z rozdziału 4-go, jedną z centralnych zasad metody deDOMO jest to, że angielski zarezerwowany jest dla pozytywnych wzmocnień (*Yes, you can play on your computer for 30 minutes*), wszelkie negatywne dla dziecka informacje (np. koniec grania, powrót do domu z placu zabaw, itp.) przekazujemy po polsku.

Startujemy?

Być może w tym miejscu nie możesz się już, Mamo i Tato, doczekać pierwszego przykładu. Bardzo proszę.

Początkiem deDOMO w Waszym domu może być dowolnie krótki lub długi zwrot – byle był on ważny dla Waszego dziecka! Jedna z Mam testujących deDOMO we wczesnej fazie ze swoim trzyletnim synkiem wspomina to tak:

Piotruś bardzo chciał, żebym go wzięła na ręce i udawała lot samolotem. Po jednej rundzie domagał się „jeszcze, jeszcze!”. Umówiliśmy się, że będziemy latać dotąd, dokąd będzie prosił *again, please!*. Trzylatek bezbłędnie powtórzył ten zwrot kilkanaście razy, aż wreszcie zmęczona powiedziałam „już koniec, bo zakręci nam się w głowach”. On nawet nie musiał wiedzieć, co oznaczają dwa słowa, tak ochoczo przez niego powtarzane, ale będzie pamiętał – może po wsze czasy – że jak się marzy o repecie (posiłku, przyjemności) należy powiedzieć *again, please!*.



Mój syn rozpoczął przygodę z deDOMO od *Can I play on the computer?* [6 wyrazów], zaś córka, wielka miłośniczka tańca, od... *Can I watch Dancing with the Stars till the end?* [10 wyrazów!]. Tak, tak, w jej przypadku absolutnym priorytetem było niedzielne oglądanie kolejnego odcinka ukochanego wtedy "Tańca z gwiazdami" od 20:00 do 21:30, czyli długo po normalnym czasie pójścia do łóżka, i to przed poniedziałkową pobudką do szkoły. Oczywiście jako odpowiedzialni rodzice wahaliśmy się, czy jej na to pozwolić, ale zgadnijcie, co nas przekonało...?

Ta i wiele podobnych historyjek, które opowiadają zaprzyjaźnieni rodzice bawiący się w angielski deDOMO, pokazują dobitnie, że strzał został oddany celnie: zasada *mówisz i masz* trafia łatwo do przekonania, bo dziecko natychmiast widzi pożądaną skuteczną wysiłku, który podejmuje. Co najważniejsze, każda wypowiedź – pytanie, prośba – pojawia się dosłownie ***przy okazji***, czyli jako autentyczny akt komunikacyjny, powiązany z sytuacją domową, w której jest potrzebny. Nie jest to zatem bezmyślne recytowanie słówek czy odmiana czasownika *to be* przez osoby, bez żadnego komunikacyjnego powodu!

Taką okazję może inicjować albo dziecko (by o coś poprosić lub zapytać), albo Mama/Tata (gdy chcą, by wpłynąć na zachowanie dziecka).

■ **A ile jest tego rodzaju okazji do mówienia w domu po angielsku?**

O tym już za chwilę → **Rozdział 6**

■ **O okazjach inicjowanych przez dziecko** → **Rozdział 14**

■ **A o inicjowanych przez rodziców** → **Rozdział 15**

Angielski przy okazji

Z punktu widzenia Mamy i Taty, jako animatorów deDOMO, cały urok tej edukacyjnej gry polega na tym, że nie trzeba się do niej specjalnie mobilizować ani narzucać sobie dyscypliny typu dwa/ pięć/ siedem razy w tygodniu przez 10/ 20/ 30 minut. Każdy, kto próbował tego w warunkach domowych, wie doskonale, że na dłuższą metę po prostu tak się w domu nie da. A to dziecko jest chore, a to zmęczone, a to akurat niskie ciśnienie, innego dnia upał i nic się nie chce. Albo akurat mam delegację, pilną prezentację na jutro rano i całe popołudnie siedzę w pracy. Brzmi aż nadto znajomo? No tak. I po kilku pominiętych terminach zaczynam się frustrować, że z zakładanego tempa nauki nici, więc może lepiej dać sobie spokój...

Dobra wiadomość: w angielski deDOMO bawimy się, kiedy tylko nadarzy się **okazja**. Jak się za chwilę przekonamy, taka okazja to nie przypadkowe zdarzenie, lecz **naturalny, domowy kontekst komunikacyjny**. Jedną z wielu typowych sytuacji, w których typowemu zachowaniu towarzyszy dość typowy, przewidywalny w dużej mierze język.

Takich okazji mamy w domu co niemiara, nie trzeba ich w ogóle specjalnie tworzyć, tak jak kreuje się formalne lekcje. Nie potrzebujemy określonego miejsca, z góry ustalonego czasu trwania, z góry określonej pory dnia ani ustalonej częstotliwości. We własnym domu bawimy się robiąc to, co i tak byśmy robili, czyli wydajemy posiłki, sprawdzamy zawartość tornistra, organizujemy domowe zabawy, itd.

Mimo-chodem

Okazja deDOMO to nie 10 czy 30 minut siedzenia w bezruchu nad zeszytem, lecz język, który towarzyszy nam w domowym ruchu, pojawia się nie na żądanie nauczyciela, lecz mimo-chodem („mimo” w sensie automatycznego niemal odruchu, gdy przy jego pomocy zaspokajamy jakąś potrzebę komunikacyjną; „chodem” – bo te potrzeby realizujemy często idąc na przykład z kuchni do łazienki, siadając z dzieckiem na dywanie, itd.).

Co ważne, angielski ma szansę stopniowo wgrzyźć się w całe domowe życie dziecka, Mamy i Taty:

- od zaspanego *Are you sleepy?* („Śpiąca jesteś?”) wczesnym rankiem
- przez *Can I have some more milk?* („Mogę jeszcze mleka?”) przy śniadaniu
- poirytowane *Where is my scarf?!* („Gdzie mój szalik?!”) przed wyjściem z domu
- nieco natarczywe *Can I have my pocket money?* („Mogę dostać kieszonkowe?”) w drodze do szkoły w każdy poniedziałek
- marudne *I'm not hungry* („Nie chce mi się jeść”) przed niemal każdym obiadem
- *Can I go out with Jasiek?* („Mogę wyjść na dwór z Jaśkiem?”) albo *Can I watch Disney Channel please?* („Mogę pooglądać Disney Channel?”) każdego niemal popołudnia
- aż po *Did you have a good day?* („Czy miałeś fajny dzień?”) i *Good night, sleep tight...* („Dobranoc, pchły na noc.”) do poduszki przed snem

Jak widać z tych kilku zaledwie przykładów, okazja deDOMO trwa krótko, ale za to powraca z wielką regularnością przynajmniej raz dziennie, a często po kilka razy. A to z kolei oznacza, że pedagogiczna sytuacja Mamy i Taty jest pod wieloma względami nieporównanie lepsza od warunków pracy nauczyciela!

- Po pierwsze i najważniejsze, Mama i Tata nie muszą się spieszyć, mają bowiem do dyspozycji dużo, dużo więcej czasu!
- Po drugie, Mama i Tata nie muszą realizować programu nauczania, podzielonego na osobne bloki, z terminem wykonania przypisanym do każdego z nich. Okazje deDOMO wracają wciąż, zgodnie z rytmem dnia i tygodnia.
- Po trzecie, Mama i Tata nie muszą utrzymać uwagi dziecka przez kilkadziesiąt minut lekcji, gdyż okazje deDOMO trwają najwyżej minutę!

Okazja czyni mistrza!

A dlaczego? Bo jest, językowo i komunikacyjnie, **przewidywalna i wciąż się powtarza!** W ten sposób dochodzimy do kolejnej przesłanki sukcesu deDOMO: domowe okazje mają z natury rzeczy charakter rutynowy, a zatem i rutynowy w dużym stopniu jest język im towarzyszący. Jeśli zatem uda nam się stopniowo „podmieni” rutynowe zachowania językowe w języku polskim na ich angielskie odpowiedniki, to samo domowe życie daje nam niebywałą okazję (a raczej cały szereg okazji – patrz lista na następnym stronie), by te pożądane tak bardzo reakcje ćwiczyć niemal codziennie!

Powiązanie każdej reakcji językowej z autentycznym kontekstem komunikacyjnym wiąże deDOMO na poziomie ogólnometodycznym z koncepcją *Common European Framework of Reference*, wielkim projektem edukacyjnym Rady Europy. Podkreśla się w nim dobitnie, że każdy akt użycia języka jest automatycznie aktem uczenia się go. I na odwrót, postuluje się, by akty uczenia się były powiązane z aktami użycia. Można tu też mówić o radykalnym „podejściu komunikacyjnym” [ang. *Communicative Approach*]. Jak pokazuje dobitnie historia dydaktyki języka angielskiego w ostatnich latach, trudno zastosować to radykalne podejście do nauczania całego języka obcego, lecz bardzo łatwo do języka komunikacji domowej.

A teraz pora na przegląd typowych okazji deDOMO. Można pokusić się o wydzielenie co najmniej kilkunastu – przykładowa lista już za chwilę.

Oczywiście charakter i dobór okazji zmienia się po części wraz z wiekiem dziecka: z przedszkolakiem nie rozmawiamy o tym, o której ma wrócić do domu po klasowej imprezie, a nastolatek nie prosi nas o pomoc w narysowaniu szlaczka w zeszytce. Z drugiej strony ubieramy się, jemy posiłki, czy wychodzimy z domu z dziećmi w każdym wieku. I to kolejna zaleta okazji deDOMO – bardzo wiele z nich mamy szansę ćwiczyć wręcz latami.

Język obcy jak rower czy jak fortepian...?

- pobudka
- ubieramy się
- myjemy się
- przy śniadaniu
- przed wyjściem z domu
- w samochodzie (do/ze szkoły)
- przy obiedzie
- sprzątamy
- gotujemy razem
- uczymy się świata/ odrabiamy lekcje
- rysujemy
- wśród zabawek
- rodzina i znajomi/ kumple ze szkoły
- na spacerze
- idziemy na zakupy
- idziemy do kina
- zwiedzamy razem
- przy kolacji
- w łazience wieczorem
- przed ekranem
- przed imprezą
- jak minął dzień
- idziemy spać



Nauka języka obcego jest o wiele bardziej podobna do nauki gry na pianinie czy innym instrumencie, niż do nauki jazdy na rowerze. Jeśli raz udało Ci się opanować dwa kółka, ta umiejętność pozostanie Ci aż do śmierci, nawet jeśli nie jeździłbyś całymi latami. A spróbuj tylko przestać ćwiczyć wprawki na pianinie przez parę tygodni i umiejętność natychmiast zanika...

Pamięć ludzka już taka jest, że zapamiętujemy coś, zaraz zapominamy, uczymy się ponownie, znowu zapominamy, itd. Czyli – w zwykłych, szkolnych na przykład warunkach, wiele z tego, czego się nauczyliśmy, ulatuje, przede wszystkim z braku dostatecznej liczby powtórzeń.

I właśnie te niezbędne, bardzo liczne, cykliczne powtórzenia zapewnia nam logika metody deDOMO: same domowe okazje powtarzają się ciągle, a to oznacza, że mamy okazję ciągle powracać do kluczowych wypowiedzi, aż staną się błyskawiczne i odruchowe. I to nie tylko u dziecka, ale także u Mamy i Taty, o czym przekonają się Państwo sami! Pobawmy się jeszcze przez chwilę skojarzeniami z innymi gramiami. deDOMO to w pewnym sensie edukacyjny...

Językowy ping-pong

Ping-pong, czyli błyskawiczne przerzucanie komunikacyjnej piłeczki z jednej strony stołu na drugą. Skojarzenie z ping-pongiem obrazuje jeszcze jedną cechę deDOMO: do komunikacji potrzeba min. dwóch osób, jedna inicjuje, druga reaguje. Akcja powoduje reakcję. Przy czym inicjatorem może być zarówno Mama/Tata jak i dziecko. Ważne, że odruch komunikacyjny w języku angielskim stopniowo staje się coraz bardziej naturalny: i dla Mamy/Taty i dla dziecka. Przyswajamy zarówno zasady gry, jak i jej technikę, w tym oczywiście kluczowe wyrażenia.

Metafora ping-ponga po części tłumaczy przyczynę niedostatecznej skuteczności nauki języka w szkole. Tam, ponieważ z konieczności, jeden z „graczy” (nauczyciel) robi często jedno, długie „piiiiing”, bezskutecznie licząc na niemrawe „pong” ze strony jednego z uczniów, przy czym reszta z konieczności oddaje grę walkowerem, bo zamiast myśleć, jak by tu odbić piłeczkę, zajmuje się właśnie struganiem rakiетки z kawałka sklejk...

deDOMOwe FAQs, czyli: o co często pytają Mama i Tata

● Czy muszę znać angielski doskonale, żeby grać w deDOMO?

Nie! Oczywiście trudno sobie wyobrazić, że nie znasz go wcale. Ale nie musisz być filologiem-anglistą.

→ więcej o tym w rozdziale 1

● Czy muszę mieć przygotowanie pedagogiczne?

Nie – deDOMO nie jest dla nauczyciela, tylko dla Mamy i Taty. Bo tylko oni mają odpowiednie atuty: sytuacje domowe i mnóstwo czasu z dzieckiem.

→ więcej o tym w rozdziale 2

● Co zrobić, jeśli na początku natrafimy na opór dziecka przed mówieniem po angielsku?

Odpowiedzią na to jest główna zasada motywacyjna deDOMO, czyli *mówisz i masz!*

→ więcej o tym w rozdziale 4

● Skąd dziecko ma wiedzieć, jak coś powiedzieć po angielsku?

Mama i Tata mu pokażą, jak nadarzy się okazja.

→ więcej o tym w rozdziale 6

● Ile razy w tygodniu trzeba grać, by był efekt?

Metoda deDOMO to nie lekcje bis. Nie umawiamy się w ogóle na żadną konkretną porę. Gramy stricte *przy okazji*.

→ więcej o tym w rozdziale 7

● Które słówka i zwroty mam wprowadzać?

Po prostu te, których potrzeba nam i dziecku w domowych okazjach. Jeśli dziecko czegoś nie mówi w domu po polsku, to po co miałoby mówić to po angielsku?

→ więcej o tym w rozdziale 8

● A co jeśli ja sam(a) nie wiem, jak jest np. „siusiu”?

Nic dziwnego, bo szkoła to nie drugi dom i nie uczy wielu domowych słówek i zwrotów.

→ znajdziesz je w *przewodnikach językowych dla przedszkolaka, ucznia i nastolatka*.

● A jeśli dziecko powie mi, że Pani w szkole wymawia inaczej?

Po angielsku mówi na świecie, według różnych szacunków, ok. 1400 – 1600 milionów ludzi na wszystkich kontynentach. Czy naprawdę powinno nas dziwić, że nie mówią identycznie? Ciekawe jest raczej, jak się porozumiewają *pomimo oczywistych różnic*! Twój akcent to Ty i podobnie jest w przypadku Pani w szkole. Prawdopodobnie ani Ty, *ani ona* nie mówicie i tak wymową standardową...

→ więcej o tym w rozdziale 17

● Czy mój polski akcent nie odłoży się dziecku w głowie?

Oczywiście, że tak. Jako *jeden z akcentów*, z którym się styka na swej drodze. Innym jest akcent Pani w szkole, jeszcze innym akcenty ulubionych muzyków trip-hopowych czy innych, których akurat słucha na YouTube. Jeszcze inne usłyszy na letnim obozie językowym. Itd. itp. To nie teoria, to prawdziwe życie.

→ więcej o tym w rozdziale 18

● A co jeśli dziecko po raz trzeci czy piąty zapomina to samo słówko czy wyrażenie?

To się nie niecierpliw, ani nie irytuj, tylko spokojnie powtórz je przy kolejnej okazji. Gwarantuję, że wreszcie zaskoczy.

→ więcej o tym w rozdziale 25

● Czy wynagradzanie dziecka za naukę nie jest niemoralne?

Nie! Poza tym nie wynagradzamy *za to, że się uczy*, tylko za to, że bierze udział w domowej grze edukacyjnej. Gra ma swoje zasady, które każda rodzina może dostosowywać zgodnie z zasadami panującymi w ich domu. M.in. to, w jaki sposób nagradzamy dziecko.

→ więcej o tym w rozdziale 26

Szczęśliwa siódemka, czyli: deDOMOwe zasady naczelne

1. Dom to nie druga szkoła
2. Mówisz i masz!
3. Angielski przy okazji
4. Krok po kroku
5. Punkt po punkcie
6. Win-win
7. 100% marchewki

1.	Dom to nie druga szkoła	Mama i Tata to nie nauczyciele, więc nie stawiają dwój ani do kąta; nauczyciel to nie rodzic, więc nie podaje śniadania, nie odwozi do szkoły, ani nie robi z dzieckiem zakupów. Dom ma więc swoje własne zasady i swój własny język.
2.	Mówisz i masz!	Jeśli dziecko chce zwiększyć szansę, że od Mamy czy Taty otrzyma coś, na czym mu akurat bardzo zależy (a czego być może Mama i Tata dać nie chcą), niech o to poprosi po angielsku!

3.	Angielski przy okazji	Zwyczajne życie domowe stwarza mnóstwo typowych okazji – krótkich, za to powtarzających się niemal codziennie. Okazją jest np. poranne mycie zębów, śniadanie, wyjście do szkoły, sprząatanie, czy pocałunek na dobranoc. Typowe są i okazje, i język, którego wtedy używamy. Czemu więc nie zamienić typowego polskiego na typowy angielski...?
4.	Krok po kroku	Tata i Mama mają o niebo więcej czasu niż nauczyciel angielskiego. Więc nie muszą się spieszyć. Każda kolejna okazja to <i>jedno</i> wyrażenie po angielsku. Nowe lub powtórzone. I tak krok po kroku.
5.	Punkt po punkcie	Mama i Tata mogą dodatkowo wzmocnić motywację do mówienia po angielsku, wprowadzając punkty bonusowe, które dziecko dostaje za każdą udaną wypowiedź. Gromadzi je, a następnie wymienia na domowe nagrody lub domowe przyjemności. Jedna wypowiedź, jeden punkt.
6.	Win-win	Każdy wygrywa! Dziecko, bo dostaje łatwiej to, na czym mu zależy. I może jeszcze dodatkowo zdobywać nagrody. A Mama i Tata też, bo dziecko – chcąc szybciej zdobyć nagrodę – mówi coraz więcej i sprawniej.
7.	100% marchewki	Udane wypowiedzi i wszelkie eksperymenty nagradzamy. I jesteśmy szczodrzy! A jeśli coś się nie uda, nigdy nie karcimy ani nie odbieramy raz zdobytych punktów. Orientujemy siebie i dziecko na językowy sukces!

deDOMO okiem pedagoga

Podręczników metodycznych dla osób uczących języków obcych jest wiele. Jednak publikacja przygotowana przez dra Grzegorza Śpiewaka, dotycząca nauczania języka angielskiego stanowi wśród tego typu publikacji pozycję unikalną. Powodów tej wyjątkowości jest kilka. Adresatem tej pozycji nie są nauczyciele lecz rodzice. To grupa, której zwykle zależy, by ich dzieci dobrze opanowały język angielski. Najczęściej więc dbają o to, by dziecko korzystało ze wsparcia jak najlepszych nauczycieli zarówno w szkole, jak i poza nią. Dr Grzegorz Śpiewak, doświadczony teoretyk i metodyk nauczania języka angielskiego, proponuje inne rozwiązanie. Mówi: chcesz, żeby Twoje dziecko mówiło po angielsku – zacznij uczyć go samemu. Oczywiście taka propozycja sama w sobie to za mało, żeby mówić o oryginalnym podręczniku. W rzeczywistości, o jego wyjątkowości decyduje spójna koncepcja dydaktyczna deDOMO omawiana w książce. Ma ona kilka głównych zalet.

Po pierwsze, wyraźnie odróżnia specyfikę środowiska rodzinnego i szkolnego. Rodzic w tej koncepcji nie staje się nauczycielem na pół etatu. Nauka angielskiego w tej koncepcji została wbudowana w naturalny klimat relacji rodzic-dziecko i ciąg ich codziennych interakcji. To uczenie się w działaniu i w kontekście zaspokajania codziennych potrzeb dziecka przypomina mi pod niektórymi względami znaną w pedagogice metodę ośrodków pracy, spopularyzowaną w naszym kraju przez nestorkę pedagogiki Marię Grzegorzewską.

Po drugie koncepcja dra Śpiewaka opiera się głównie na wzmocnieniach pozytywnych, dając spore szanse na budowanie pozytywnej motywacji u dzieci uczących się języka angielskiego. Publikacja jest skoncentrowana na tym, że uczy się dziecko – ja jednak analizując proponowaną w książce koncepcję zauważam, iż procedury do których Autor zachęca spowodują, że także rodzic będzie się uczył. Będzie tak choćby dlatego, iż stosowanie języka w codziennych sytuacjach spowoduje, iż podobnie jak u dziecka, pojawi się po jego stronie wiele sprzyjających nauce języka mechanizmów, które zostały scharakteryzowane w publikacji. Sposób przedstawienia problemów gramatycznych i współczesnych koncepcji nauczania języka angielskiego to zresztą kolejna zaleta publikacji. Dr Śpiewak prezentuje wiele specjalistycznych zagadnień w sposób, który daje spore szanse odbiorcom, którzy nie są fachowcami z zakresu lingwistyki na to, żeby umieli pojąć, jakie są zalety metody deDOMO.

Biorąc pod uwagę aspekty rozwojowe odnoszę wrażenie, że proponowana koncepcja dydaktyczna najlepsze efekty odniesie w przypadku dzieci, które uczęszczają do przedszkola i szkoły podstawowej. Łatwo sobie wyobrazić jej użyteczność w przypadku pracy ze starszymi dziećmi – przy czym w tym obszarze metoda deDOMO wymaga dalszego rozbudowania, nad czym zapewne Autor już pracuje.

Książka jest napisana przez specjalistę – ale, co jest wyraźnie odczuwalne, specjalistę-rodzica, który proponowane rozwiązania sam „przetrenował” w praktyce. Właśnie to, jak i obfitość przykładów konkretnych rozwiązań sprawia, że publikacja jest motywująca i przyjazna dla każdego rodzica, który chce, by jego dziecko dobrze posługiwało się językiem angielskim.

dr Jacek Pyżalski,
wykładowca i prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi.
Ojciec Antoniego (lat 4 ½), Zuzanny (2 lata) i Michała (9 m-cy)

O przyswajaniu języka angielskiego w deDOMO

Jako metodyk nauczania języka angielskiego specjalizujący się w nauczaniu dzieci, bardzo często spotykam się z pytaniami rodziców, szczególnie tych, którzy znają język angielski dobrze lub bardzo dobrze, czy i jak mogliby przyspieszyć naukę swoich pociech. Są to niejednokrotnie osoby z pewnymi negatywnymi doświadczeniami wprowadzania języka angielskiego do komunikacji w domu, w którym językiem ojczystym dla obu rodziców jest język polski. Sporadyczne i niesystematyczne „przestawianie” języka komunikacji na język angielski, gdy dzieci nie są do tego przygotowane, musi skończyć się frustracją i zniechęceniem, a więc jest z założenia działaniem odwrotnym od pożądanego. Z drugiej strony systematyczna i metodyczna nauka w zorganizowanej formie z własnym dzieckiem wymaga specjalistycznych umiejętności nauczycielskich i raczej nie udaje się jej przeprowadzić w warunkach lekcji indywidualnych. Nawet doskonali specjaliści w tej dziedzinie potrafią zorganizować „szkołę w domu” tylko wtedy, gdy oprócz swojego malucha uczą jeszcze kilkoro innych dzieci w podobnym wieku. Takie warunki jest w stanie spełnić tylko bardzo nieliczna grupa rodziców-anglistów.

W świetle tych realiów metoda deDOMO wydaje się być uniwersalnym rozwiązaniem. Nadal będziemy potrzebowali znajomości języka angielskiego i pewnej systematyczności, ale będzie ona wynikała z codziennych, rutynowych czynności, a więc nie będzie od nas wymagała dodatkowego nakładu czasu tylko dostrzeżenia i wykorzystania pewnych nadarzających się okazji.

Czytając *Przewodnik po metodzie deDOMO* odnoszę wrażenie, że jest to **pierwsza tak gruntownie przemyślana publikacja** dla osób, które chcą na poważnie zająć się edukacją językową własnych dzieci i szukają sposobu na efektywne i pożyteczne wykorzystanie wspólnego czasu. Jak widać z przedstawionych tu przykładów wielu rodzin, przy odpowiednim zaangażowaniu, dobrej woli i inwencji, możliwe jest wykształcenie u dzieci zachowań językowych w języku angielskim w bardzo wielu sytuacjach dnia codziennego. I co najważniejsze, są to **sytuacje unikalne dla życia domowego**, które dają dzieciom szansę opanowania takiego języka, jakiego w szkole zwykle się nie uczą, bo kontekst klasy szkolnej i domu sprzyjają innym sytuacjom językowym i użyciu innych zwrotów.

Z punktu widzenia przyswajania języka obcego metoda deDOMO ma kilka niezaprzeczalnych zalet, które przekładają się na efektywność nauki w domu:

- wykorzystuje rutynowe okazje życia domowego do zastępowania niektórych zwrotów codziennego użycia w języku ojczystym zwrotami w języku angielskim;

- analizuje komunikację domową rodzic-dziecko i umiejętnie wplata język angielski w sytuacje „transakcyjne” tak, aby pokazać, jak dać dzieciom powód do użycia języka obcego po to, by osiągać swoje cele (np. obejrzeć film, kupić zabawkę, dostać swój smakołyk);
- zaleca skupienie się na stosunkowo niewielkiej ilości struktur i leksyki oraz pokazuje konteksty, które dają szansę na wielokrotne powtórzenia, co pozwala na gruntowne utrwalenie, lub wręcz wykształcenie odruchu językowego;
- pokazuje jak wprowadzić w życie na gruncie domowym koncepcję budowania interakcji językowej z klocków gramatycznych i leksykalnych, wykorzystując tym samym całe bogactwo języka, jakie daje środowisko domowe;
- proponuje konkretne rozwiązania metodyczne zapewniające utrzymanie motywacji do nauki (np. system zbierania bonusów w formie kamyczków i przeliczania ich na nagrody);
- wyjaśnia rodzicom, na czym polega odmiennosc nauki z dzieckiem w domu od nauki szkolnej i ośmiela ich do podejmowania wspólnej zabawy językowej, m.in. dzięki zmierzeniu się z kompleksami związanymi z poprawną wymową w języku angielskim.

Myślę, że największym atutem tej publikacji i bezpośrednim powodem, dla którego sięgną po nią rzesze rodziców, są **bardzo liczne, konkretne przykłady naturalnego języka, które pozwalają rodzicom poczuć się pewnie w nowej roli**. Ten frazowy „niezbędnik” i przykładowe dialogi zawarte w kolejnych „okazjach” są źródłem językowym, z którego uczyć się mogą z równym powodzeniem zarówno dzieci jak i dorośli.

deDOMO to **pierwsza praktyczna publikacja napisana przez rodzica dla rodziców**. Ten rodzic to dr Grzegorz Śpiewak - nie tylko anglista i metodyk nauczania języka angielskiego, ale i praktyk, który znalazł sposób na wykorzystanie różnych domowych okazji do tego, by wykształcić liczne zachowania językowe u swoich własnych dzieci. Warto skorzystać z doświadczeń autora i wybrać się w podobną przygodę językową z własnymi pociechami.

dr Magdalena Szpotowicz,
adiunkt w Katedrze Edukacji Początkowej, Wydział Pedagogiki
Uniwersytetu Warszawskiego. Mama Mateusza i Oli.

deDOMO okiem native speakera

It is with great pleasure that I commend the publication of this important series of books for parents who are ambitious to see their children develop their English speaking skills. Very often Polish parents with fluent English – or even conversational English – are not prepared to speak in English to their children because they feel that it is somehow artificial or awkward. These books triumphantly illustrate that it is in fact possible to create a natural English-speaking environment in the home by making recourse to controlled role-playing.

The merits of these books are principally the smart dialogues, accompanied by English-Polish glossaries, which play out logically in all sorts of domestic situations where parents and children interact. Also, the vocabulary and phraseology have been brought up to date and made current to the interests of young people, which has infused the entire work with a great deal of freshness and sense of innovation. As the father of children himself, renowned author Grzegorz Spiewak understands perfectly well that our kids are extremely bright and will only respond to what they perceive as an interesting challenge. Perhaps most significantly of all, parents who take up the challenge to speak to their children in English will also discover a new line of playful communication that often gets lost in the silent understandings and non-verbal communications of home life.

My wife and I are parents of bi-lingual children: Julia, a precocious 6-year-old, and Karolina, a bright and bubbly 2-and-a-half-year-old, and we are also continually amazed at their almost effortless progress. However, on reading this book we immediately saw how its dialogues and controlled repetition reflected how we ourselves have approached the challenge. In turn, we were particularly pleased to see how the language grows with the children over the course of the three books, reflecting their changing communicative needs.

For all these reasons, I am certain that these publications will represent a guiding light for other parents who are looking to tap into the linguistic potential of their family. Indeed, because of the way in which the books are presented, I am positive that in a short time both parents and children will be slipping between Polish and English. This extremely useful series has certainly paved the way for language discovery within the home.

Z wielką przyjemnością polecam serię *Angielski dla rodziców* wszystkim tym rodzicom, których ambicją jest wspieranie u ich dzieci umiejętności swobodnego mówienia w języku angielskim w szeregu sytuacji codziennych. Wielu z tych rodziców miewa opory przed ćwiczeniem angielskiego z dziećmi w warunkach domowych, niezależnie od faktu, że sami komunikują się w tym języku skutecznie poza domem. Ta ważna seria publikacji pokazuje wspaniale, że polski dom może stać się naturalnym miejscem, gdzie mówi się wymiennie po polsku i po angielsku, dzięki szczególnemu rodzajowi edukacyjnej gry językowej z jasno sprecyzowanymi celami i rolami uczestników.

Największą zaletą tej serii książek są świetne mini-dialogi, którym towarzyszą zestawienia przykładowych wypowiedzi, charakterystyczne dla szeregu codziennych sytuacji, w których ma miejsce językowa interakcja między rodzicami i dziećmi. Warto podkreślić, że proponowane przez autorów wyrażenia i słownictwo to **bardzo świeży, współczesny język angielski, doskonale odpowiadający potrzebom komunikacyjnym i rzeczywistym zainteresowaniom nowoczesnej rodziny** w drugiej dekadzie XXI wieku. Twórca i pomysłodawca serii, Grzegorz Śpiewak, renomowany autor publikacji metodycznych, a jednocześnie tata dwójki dzieci, rozumie doskonale, że nasze dzieciaki to niebywale zmysłne istoty i że zainteresować je może jedynie coś, co sami uznają za ciekawe i pożyteczne. Co być może najcenniejsze, wiele fantastycznych niespodzianek czeka także samych rodziców, którzy zaproszą metodę grę deDOMO do swoich domów. Przekonają się bowiem, ile radości mogą dostarczyć próby komunikowania po angielsku tego, co często pozostawało dotąd w sferze niewerbalnej w codziennym domowym pośpiechu.

Mam to szczęście, że z moją żoną Polką wychowujemy dwójkę dwujęzycznych dzieci: 6-letnią Julię i 2-i-pół-letnią Karolinę. Wciąż zaskakuje nas, z jaką łatwością te maluchy rozwijają się w obydwu językach, niemal bez widocznego wysiłku. Dopiero lektura modelowych scenek i list typowych wyrażen w *Angielskim dla rodziców* uświadomiła nam jednak, co tak naprawdę instynktownie robiliśmy dotąd my sami, w naszym polsko-irlandzkim domu. Jako rodzice właśnie widzimy też najlepiej, że język rośnie wraz z dzieckiem, odzwierciedlając zmieniające się potrzeby komunikacyjne. Świetnie pokazują to trzy części *Angielskiego dla rodziców*, poświęcone kolejno przedszkolakowi, uczniowi i nastolatkowi.

Z tych wszystkich powodów uważam, że *Angielski dla rodziców* stanie się autentycznym przewodnikiem dla tych wszystkich, którzy pragną odkryć językowy potencjał własnego domu. Nowatorski dobór i układ przykładów i wzorcowych scenek z pewnością sprawia, że w niedługim czasie w wielu polskich domach słychać będzie równolegle język polski i angielski. Ta niesłychanie użyteczna seria toruje drogę dla szeregu fascynujących odkryć językowych w Państwa własnym domu!

dr Barry Keane,

adiunkt w Zakładzie Lingwistyki Stosowanej, Instytut Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Ojciec Julii (lat 6) i Karoliny (lat 2 ½).

O autorze



Grzegorz Śpiewak jest absolwentem University of Essex (Wlk. Brytania), gdzie uzyskał stopień naukowy Master of Arts in Linguistics w 1992r., i Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie uzyskał doktorat nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa w roku 2000.

Od wielu lat jest związany z Instytutem Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego, jako wykładowca (od 1992 r.), adiunkt (od 2001r.), dyrektor ds. praktycznej nauki języka angielskiego (od 2009 r.). Działalność akademicka daje mu przede wszystkim okazję do pracy dydaktycznej ze studentami – najbardziej wymagającym typem odbiorcy (może poza małymi dziećmi!).

Jego drugą wielką pasją jest szkolenie nauczycieli języków obcych. Jest jednym z najbardziej aktywnych polskich trenerów i konsultantów metodycznych. Jako konsultant ds. projektów akademickich i naczelny doradca metodyczny związany jest od 10 lat z polską filią wydawnictwa Macmillan Education, gdzie współtworzył koncepcję działu szkoleń i realizował dziesiątki projektów edukacyjnych. W barwach Macmillana przeprowadził setki warsztatów dla nauczycieli wszystkich sektorów edukacyjnych w całym kraju.

W 2004 r. założył z grupą przyjaciół - trenerów DOS-Teacher Training Solutions - pierwsze w Polsce niezależne centrum doskonalenia nauczycieli języków obcych. To jego trzecia wielka pasja: organizacja i zarządzanie innowacyjnymi projektami edukacyjnymi, adresowanymi głównie do nauczycieli i lektorów języka angielskiego.

Jest także autorem licznych publikacji naukowych, artykułów popularyzatorskich w prasie krajowej (m. in. „Gazeta Wyborcza”, „Przekrój”, „Wiedza i Życie”), a także materiałów dydaktycznych i podręczników (przede wszystkim w wydawnictwie Macmillan, a okazjonalnie także w Cambridge University Press i Oxford University Press).

Działa aktywnie w organizacjach profesjonalnych anglistów, m.in. PASE, ESSE oraz IATEFL PL - Stowarzyszeniu Nauczycieli Języka Angielskiego w Polsce. Był prezesem Stowarzyszenia w latach 2001-2003, obecnie jest członkiem Komitetu Honorowego tej organizacji.

Jest szczęśliwym tatą Tani i Jeremiego.
Mieszka w Warszawie.



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



Kreatywność
i innowacje
Europejski Rok 2009

Warszawa, 3 listopada 2009

W imieniu Krajowego Koordynatora
Europejskiego Roku
Kreatywności i Innowacji 2009

Krzysztofa Stanowskiego
Podsekretarza Stanu w MEN

uprzejmie informuję, że projekt
„Angielski dla Rodziców”

realizowany przez

Grzegorza Śpiewaka i Marka Jannasza

został objęty patronatem

Europejskiego Roku Kreatywności i Innowacji

Mirosław Marczewski
Marczewski
p.o. Dyrektora Generalnego
Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji



Program „Innowacje w szkole od 2007”

Jesteś rodzicem? Znasz choć trochę angielski?
Chcesz pomóc swojemu dziecku w nauce języka, a nie wiesz jak?
Angielski metodą deDOMO jest właśnie dla Ciebie!

ANGIELSKI dla RODZICÓW

PRZEWODNIK METODYCZNY

to pierwszy przewodnik po absolutnie unikalnej metodzie deDOMO i materiałach wspierających naukę języka w domu

Motywacja deDOMO

- jak naprawdę skutecznie uczyć w domu
- dom to nie druga szkoła, a rodzic to nie nauczyciel
- angielski nie na lekcji, lecz przy okazji

Język deDOMO

- angielski od rana do wieczora
- co trudno, a co łatwo powiedzieć po angielsku i dlaczego
- jak angielski rośnie wraz z dzieckiem

Sukces deDOMO

- reguła „mówisz i masz!”
- jak sprawić, by dziecku chciało się mówić w domu po angielsku
- jak podtrzymać motywację bardzo długo



deDOMO

„Unikalna metoda, wbudowana w klimat relacji rodzic – dziecko”
dr Jacek Pyżalski, pedagog, ojciec Antoniego, Zuzanny i Michała

„Bardzo świeży, współczesny język angielski”
dr Barry Keane, konsultant językowy, ojciec Julii i Karoliny

„Pierwsza praktyczna publikacja napisana przez rodzica dla rodziców”
dr Magdalena Szpotowicz, metodyk, mama Mateusza i Oli

„To naprawdę działa! Dziewczynki mówią!”
Magdalena Życka, autorka Blogu Rodzica na www.angielskidlarodzicow.pl,
matka Poli, Meli i Mai

ISBN 978-83-62671-07-6



9 788362 167107 6

www.dedomo.pl
ANGIELSKI UDOMOWIONY

Kreatywność
i innowacje
Europejski Rok 2009

Partner wydawniczy:

LINGO
języki dla dzieci

Kup ksi k

Partner edukacyjny:

Uniwersytet
dzieci
wiedza i wyobraźnia

Partner akademicki:

BRITISH
COUNCIL